

# GŁOS OBYWATELA

GAZETA POLITYCZNA, SPOŁECZNA, NAUKOWA, LITERACKA I SPORTOWA.

Rok II.

Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki Nr 9, telefon Nr 10-06. w Grodnie, Orzeszkowej 3.

Nr 220. (291)

## Pokój czy walka z politycznej teorii względności

Od czterech już lat, meteorolodzy i astrologicy opozycyjni wypatrują w atmosferze naszego życia politycznego zmian kursu pogody.

Ledwie na niebie ukaże się maleńki obłoczek, a już stacje meteorologiczne opozycji, wzorując się na „Pimie”, sygnalizują o zasadniczej zmianie politycznych koniunktur.

Niech tylko pokaże się na niebie niewinna chmura, a już aparaty telefoniczne redakcji centrolewowych przodkują, jeśli nie zgola „trąbę powietrzną” lub huragan, to co najmniej burzę (w skłance chadeckiej wody — przypisek zecera) z gradobiciem. A tymczasem chmurka niewinna przechodzi i pogoda trwa dalej, niezmiennie. Najlepsze teleskopy, najczulsze barometry, najmocniej obliczone procenta haniebnie zawiodą: pogoda jak trwała, tak trwa, a roślinki wiry centrolewowej sechną bez kropelki nadziei, że może być inaczej.

Wymyślił nawet maszynę do ściągania deszczu (zjazd krakowski), ale prócz piorunu z jasnego nieba, nie spadła ani kropelka zbawczej rosy. W ostatnim czasie wszystkie teleskopy i sejmografy nastawione zostały na Radom, ufając, że tam przecież uda się wypatrzeć zapowiedź burzy, lub wprost trzęsienia ziemi, ale cóż? — skończyło się na trzęsieniu bredni w centrolewowej prasie, i znowu pogoda.

O odrobinę wilgoci dla roślinek opozycyjnych modlą się po kosiolach wszyscy prawie księża, a deszczu wciąż niema i niema. A przecież według obliczeń i przygotowań opozycji powinien spaść deszcz z burzą i piorunami.

Nigdy przecież jeszcze nie byli tak naladowani „elektrycznością ujemną” jak teraz, i niech tylko nagromadzi się trochę wilgoci z elektrycznością dodatnią, to zaraz pioruny bić zaczną, rozszaleje się „żywiol” centrolewowy, wzbiorą rzeki i zahuczą demagogiczne balwany.

A tymczasem prawo przyrody jest twarde i nieublagane.

Nad Belwederem jasnieje „tęcza na znak, że już więcej potopem i balwanami Pan Bóg Polski karać nie będzie”.

Ze zjazdu Radomskiego opozycja „wyniosła” wrażenie, że kurs sanacji ulega zmianie w kierunku bardziej pokojowym. Na zadawane sobie ciągle pytania, czy kurs polityczny zostanie zaostrożony w kierunku walki, czy też pokojowości, otrzymali wrażenie, że zjazd sygnalizował kurs pokojowości.

Abym opozycję znowu na zawód nie narażał, trzeba te rzeczy szeroko wyjaśnić, z punktu — że tak powiemy — teorii względności.

Obóć sanacji, w odróżnieniu od partyjstwa, nigdy nie praktykował walki dla samej walki, pomimo że z walki wyrósł i w walce się wychował. Kwestję walki uważa się u nas nie za sport, czy też teren wylądowań wrodzonej namienności, ale jako konieczność, do osiągnięcia generalnych celów historycznych Państwa. Zanim zagadnienie „walki” czy „pokojowości” zostanie u nas postawione, muszą przedtem w nasze obliczenia wejść pewne rzeczywistości społeczne i polityczne, a nie osobiste kaprysy i temperamenty. Nie to, że Korfanti jest blondynem, a p. Stroński lysym — stanowi dla nas bodziec i konieczność walki z ich obozem, ale że w realizowaniu historycznych celów Państwa stanowią element destrukcyjny, deprawujący. Pobudka zwalczania ciekawostek nie stał wypływa, że Żuławski nie lubi Prystora, ale, że w życie społeczne wnoszą ciekawości pierwiastki nieobliczalne, zakłamanie (powiedzmy: zafajdane) demagogii, która na kształtowanie się naszego narodowo-państwowego charakteru wywiera wpływ demoralizujący, nie dając widoków dziejowego rozwoju Polski. Na pytanie więc: „pokój czy walka?” odpowiedzieć musimy relatywnie: „walka ludziom dobrej woli”, a „walka tym, którzy czynią nieprawości”.

## Wymiana depeesz między Naczelnikami państw Polski i Estonji

Warszawa 18.8. (PAT). Pan Prezydent Ignacy Mościcki przelał na ręce naczelnika państwa estońskiego Dr. Strandmana depeesz treści następującej:

Jego Exceleńca Pan Otto Strandman, Naczelnik Państwa Estońskiego, Tallin.

Opuszczając Estonję pragnę wyrazić Waszej Exceleńcy, jak bardzo jestem wzruszony przyjęciem tak serdecznym, które zgotowało mi w Tallinie, oraz wszystkimi dowodami sympatii Narodu Estońskiego wobec Polski. Zachowam niezatarte wspomnienie mego pobytu w pięknej stolicy Estonji. Pragnę zapewnić Waszą Exceleńcę, że manifestacje przyjaźni polsko-estonskiej, które wizyta moja spowodowała, znajdują żywe echo w Polsce.

(—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi na tę depeesz Naczelnik państwa estońskiego przelał na ręce Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego depeesz treści następującej:

Jego Exceleńca Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Dziękuję Waszej Exceleńcy za tak serdeczną depeesz, którą ze-

## Pertraktacje pożyczkowe z finansistami amerykańskimi.

WARSZAWA 18.8. (PAT). Bawiący w Warszawie amerykańscy finansisci p. Koelsch i p. Banta, przedstawiciele „National City-Bank of New-York” przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami sfery finansowych Warszawy, na temat możliwości inwestycji w Polsce.

chciał mi przelać, opuszczając Estonję. Pragnę zapewnić Waszą Exceleńcę o radosem i głębokim zadowoleniu, jakie odczuwałem, przyjmując na naszej ziemi Wysokiego Obywatela Narodu Polskiego. Czuję się szczęśliwy, jeżeli manifestacje, które spowodowała wizyta Waszej Exceleńcy, mogły stać się wyrazem tej przyjaźni i tego uwielbienia, jakie Naród Estoński żywi w głębi serca dla Narodu Polskiego.

(—) Otto Strandman.

## Ku czci poległych bohaterów w bitwie warszawskiej.

Warszawa 18.8. (PAT) Wczoraj o godzinie 11-ej zrana odbyły się uroczystości ku czci bohaterów poległych w bitwie pod Osowem. Mszę polewą odprawił ksiądz Wasilewski. Na uroczystości przybyło wiele osób z Warszawy. Po mszy świętej i kazaniu wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych, potem nastąpiło złożenie wieńców na grobach przez przybyłe delegacje, a następnie odbyła się uroczysta deflada przed mogiłami poległych.

## Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza Port Gdyniński.



Po powrocie z Estonji zwiedził Pan Prezydent Rzeczypospolitej port w Gdyni w towarzystwie min. Kwiatkowskiego i dowódcy floty komand. Uragu.

## Wrażenie nowej prowokacji Treviranusa

Nowy Jork, 18.8. (PAT). „New York Times” zamieszcza artykuł wstępny, omawiający przemówienie Treviranusa i jego wpływ na stosunki francusko-niemieckie.

Między innymi dziennik pisze: Mowa Treviranusa jest jeszcze jednym dowodem błędnej psychologii politycznej, która zbyt wielu Niemców stosuje w odniesieniu do innych państw. Niemcy nie rozumieją, że inne narody mogą być również ambitne, jak oni sami. Przemawiając w sposób, który według nich odpowiada ich dumie narodowej, obrażają oni innych przekraczając granice uznane urzędowo za właściwe. Niedawno znany profesor Foerster zarzucał Niemcom, że przyjmują oni wszelkie ustępstwa, czyniąc z tego precedens do domagania się nowych, — na podstawie „jednego”, kierunku domagając się wszystkiego. Gdyby Niemcy mogli robić co chcą, przedko przystąpiłoby do kompletnego rozdziału całego świata w myśl swoich pragnień.

Paryż 18.8. (PAT) „Ere Nouvelle” w artykule wstępnym potępia wystąpienia ministra Treviranusa, przytaczając przytem krytyki nie tylko pism francuskich, ale i włoskich. Jednocześnie stwierdza, że po swej drugiej przemowie Treviranus nie zasługuje na żadne pozbliżenie. Dzisiaj już Treviranus wie, pisze „Ere Nouvelle” że we Francji istnieje całkowita i stanowcza jedność w sprawie, która ma nieostrożność poruszyć. Należy pragnąć, pisze „Ere Nouvel-

le”, aby minister Treviranus nie wypowiedział już 3-ciej mowy. Wykazał on bowiem, że nawet wtedy, gdy chce się poprawić, pogłębia tylko swoją winę.

Paryż 18.8. (PAT) „L'Oeuvre” w korespondencji z Genewy pisze: W kołach tutejszych panuje opinia, że tym razem minister Treviranus przebrał miarę. W dodatku pod pretekstem wyjaśnienia swych słów, obciążał się jeszcze bardziej. Obecnie nie powinien on mieć już żadnych złudzeń, co do efektu jaki wywołał.

## Sabotaż ukraińców i komunistów

Uszkodzenie linii telefonicznej i telegraficznej. Przez kilka godzin Lwów był odcięty od świata.

Lwów, 17.8. (Dp. nocny) Lwów był odcięty od świata. O godz. 12 min. 5 przerwane zostały wszystkie przewody telefoniczne oraz kolejowe t. zw. sygnałowe tak, że ani poczta, ani kolej nie mogły porozumieć się z prowincją. W szczególności przerwane zostały połączenia telegraficzne i telefoniczne ze Stanisławowem, Chodorowem, Przemyślem, Stryjem, Samborem, Rawą Ruską (Warszawa) i t. d. Mając nadzieję do Lwowa w tym czasie pociągi dalekobieżne, jak np. Berlin — Bukareszt przybyły bez sygnalizacji. Także inne pociągi na linię Przemyśl — Lwów nadeszły bez kontroli toru. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że oberżo, się bez wypadku.

Z chwilą stwierdzenia przerwy w komunikacji telefonicznej i tele-

## Zatonięcie okrętu

WELLINGTON 18.8. (PAT). Pasażerowie zagrożonego utonięciem parowca „Tahiti” zostali przewiezieni do Venture. Na pokładzie parowca pozostała jedynie załoga. Okręt jest mocno pochylony na jeden bok i należy przyspuścić, że utrzyma się na wodzie bardzo krótko.

WELLINGTON. 18.8. (PAT). Według ostatnich doniesień załoga opuściła już pokład okrętu „Tahiti” i udała się do Venture. Okręt „Tahiti” przed 2-ma dniami wzywał przez radio pomocy, wioząc na swym pokładzie 49 pasażerów.

## Z uroczystości III-go Zjazdu Delegatów Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny.



Pocztę sztandarową Federacji na dziedzińcu belwederskim, które przybyły złożyć „hołd” Marszałkowi Piłsudskiemu.

# Polska---nie „przyszła“ za darmo

Nie ma potrzeby dowodzić, że prasa opozycyjna z uporem, godnym lepszej sprawy, w walce z obozem pomajowym operuje li tylko frazesem, za którym kryje się bezdzielna pustka duchowa ludzi wydziedziczonych z idei, których zawiść pcha na manowce głupoty. Ten fakt oczywisty i nie dający się zaprzeczyć jest aż nadto dobrze znany myślicielom państwowym kategoriami społeczeństwa. Powiedzieć bez ogródek, że głupota i nieobliczalność „głuski” w polityce nie spycha coraz widoczniej do przodu niebezpieczne ścieżki działań nieopieczonych, szkodaż Państwu, a już nawet wręcz szkodliwych w odniesieniu do Państwa. Przekonał nas o tem ostatnio demagog łomżyński pierwszej klasy, skarłaly duchem i wydziedziczony z idei redaktor „Wspólnej Pracy”, organu PPS, i posła dr. M. Czarnieckiego Franciszek Hryniewicz, ławnik Magistratu i przewodniczący Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Łomży — z łaski P. P. S.

Ten łomżyński „komisarz polityczny” Centrolewu, pozujący w województwie białostockim na wcale niesławnego „Napoleona” Niedziałkowskiego, dał swym czytelnikom w numerze 12 13 „Wspólnej Pracy” owoc swych długich zapewnień i ciężko-mózgowych rozmyślań w formie takich oto wypowiedzi: Po długich latach niewoli przyszła Polska Wolna i Niepodległa... Zadaje sobie pytanie—komu potrzebne były w zaraniu Niepodległości Polski te właśnie z sąsiadami, a nie pochodzący na Kijów, na Wilno, na Lwów...? Przy jakim stanie poczytalności zmysłów zadaje p. Hryniewicz do tego rodzaju rozmyślań, czynności przesłania dla niego lukusowej—komu rozmyślanie—na cierpliwym papierze z mądrością ciężkiej przelanej, chciał dać jakimś pokarm duchowy, wariat, czy płatny agitator niemiecki, lub bolszewicki—to są pytania, które gwałtem cisną się na usta, po przeczytaniu jego bredni... „Po długich latach niewoli przyszła Polska...” Komu chyba skarlałemu duchowo redaktorowi ciekawostkownemu w Łomży, bo nie Narodowi Polakom, który Polska Dzisiejsza i Polska Jutra okupił męczennictwem całych pokoleń, rozpaczą Rejtana, cierpieniem Wieszczów, co czuli za miliony, chwala Reclawic i tragedja Maciejowic, wymógł na Sprawiedliwosci Dziejowej mekami swych synów najcięższych w tajgach Chyngis i ko-

painiach Nerczyńska, bohaterstwem dzieci we Wrześni, uporem Grzymaliów, porywami szaleńców Nocy Listopadowej, podziwkami łancuchów Łukasinskih, heroizmem Kościuski, Dąbrowskiego i Traugutta, śmiercią Okrzejów, geniuszem Bema, opłacił drogą krwią i zyciem tysięcy żołnierzy, których w boje o Polskę porwali „szaleńcy” z ukochanym Komendantem, Józefem Piłsudskim, opłacił obywateli w Szczyplimie, Magdeburgu Benjaminowie i wielu, tak ogromnie wielu drogiemi nam pitami, że ani ich spamiętać, ani przeliczyć.

Nie, p. Hryniewicz, duszo za truta jadłem nienawisći do ludzi, szczytniej w bojach na spitz przemienionej idei, Narodowi Polska Wolna i Niepodległa nie „przyszła”. Zapłacił za nią drogą, bardzo-drogą, aż za drogą. Trzeba być kałam, tylko karłem żeby nie widzieć oczyma duszy polskiej, tych mogił żołnierskich znanych i nieznanych, które zawarły na zawsze patent naszej nieśmiertelności narodowej i państwowej, nie widzieć tysięcy inwalidów wojennych, co z siebie samych kontyngent okupu za Polskę dali i nie słyszcć płaczących dzieci, matek, sióstr i żon tych, którzy poległi chwalebnie i bohatersko za Polskę, Polska została powołana do bytu Niepodległego sumptem tak obryzmich ofiar przez żyjące pokolenie, że inne, które państwowości polską przysłać umacniać, przez długie wieki będą kornie schylały przed niemi czola. Polska „przesła” tylko dla Hryniewicza, który swemi rozmyślaniami wysunął się poza nazwiska wszystkich, co w Polsce jest uczciwie, wszystkiego, co ma duszę i serce nieskarłale, poza nawis uczciwości obywatelskiej, jak ongiś, jeśli już mówić trzeba, komicznie. Sićniski, targowiczanin i płatni agenci nierządności na tronie, dla których nic nie ma krom liści i pogardy nawet dziecko już w pierwszej klasie polskiej szkoły.

P. Hryniewiczowi „przyszła” Polska, bo napewno nie Jej w ofierze nie złożył w latach krwawych o nią zapasów na polach walk w Polsce, Rosji, Syberji, Francji i Bog wie gdzie tylko gdzie jeszcze, a po „przysła” Polski nie pokwapil się historii Jej „przysła” nauczyć. Ba—nie przeczytał ani jednej, krawia i łamanej pisanej stronicy historii Najjaśniejszej. Gdyby przeczytał—to nawet skarłaly duchem byłby wzdzielił cośkolwiek o tem, jakie to

Polska na Lwów urzędowała pochodzący, kto to są Orleto Lwowski, dzieło w zaraniu swego życia legły za Polskę pokotem w mogiłach, lecz Lwowa „sąsiedzi” nie oddali na chwałę wieki i pamięć niezartę w Narodzie dla siebie zasłużyli, a miast urodzinemu najdroższemu znakowi bohaterstwa... Wirtuti Militari zdobyli. Sam Bog orderem niebiańskim za bohaterstwo i umiłowanie Ojczyzny przy raporcie, do którego w porzupie krwi własnej stanęli, ich nagrodził. Jak Ojciec nasz powtarza codziennie każde dziecko polskie i wielki jeszcze powtarzać będzie historje walk Orleto Lwowskiego o Lwów, zna pół świata, a nie dotarło nic o nich dotąd do mózgownicy p. Hryniewicza.

Jak Orleto Lwowski przeszedł do historii nie tylko Polski, lecz wielu ludów kulturalnych, które wzorów bohaterstwa i umiłowania Ojczyzny poszukiwać będą przez wieki w czynach Orleto Lwowskiego, tak p. Hryniewicz przejdzie do historii rozwoju bezmyślności i głupoty. Bez przesady. Jako okaz człowieka, zamieszkałego w Polsce, który nie wie, żeśmy nie urządzali pochodów na Lwów, a spieczyli może aż za powoli, zresztą bez niczyjej winy—z odsieczą Orleto Lwowskiemu, broniącemu Lwowa nie przed „Sąsiedzi”, lecz od najzuidu dzicych hajdamackiej, co nie słyszał o tem, iż Wilno—to nasze, tak nasze, tak nam drogą i święte, że psiakręw sięc trzeba już narzeczcie różną takiego pana co o tem jeszcze nie wie. Sićć i ćućć, a potem sićć zwano—i dopiero po dwakroć, po trzykroć osięćć, co w Polsce zapakować starannie w rogóżę i przesłać jako podarunek zwolennikom Waldemarasa na Litwie, by mieli dwóch błaznów, jednakowo mówiących w Wilnie.

Alie przedtem przeczytał mu po stokroć razy coś, co pisał o Wilnie Mickiewicza, a o Lwowie chociażby Makuszyński.

Cóż na to p. poseł dr. Czarniecki, któremu Polska nie „przyszła” za darmo i z Narodem przy Polskę dali za cenę swego życia i którego stronićto polityczne tak przeciw niedawno, jak my dzisiaj p. Hryniewiczowi, powiedzieli o Sejmie niesławnemu ministrowi Kucharskiemu, żeśmy Polski nie otrzymali za darmo, ani też nam Ona nie „przyszła”.

Ruric.



Powitanie prezesa Fidacu p. Abbet w Warszawie. Onegdaj przyjechał z Paryża do Warszawy prezes Fidacu (Międzynarodowej Federacji b. kombatanów) p. Abbet, przybywający do Polski na uroczystości zjazdu Federacji.

## Echa z pobytu Pana Prezydenta w Estonji Miła niespodzianka

Miła naprawdę jest niespodzianką dla cłowieka bawiacego w obcym kraju, usłyszec—calkiem zresztą niespodzianie—mowę ojczystą.

Tem więcej, niewątpliwie, miło jest słyszeć mowę ojczystą dla Reprezentanta Państwa.

Z ostatniego pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Estonji, dowiadujemy się o paru drobnych momentach. W czasie pobytu Pana Prezydenta w Tallinie, bawiła tam z Grodna w krwawych rodzinia mecenasostwa Waitche. Dzieci kształca się w grodzienkich gimnazjach, i nie mała dla nich radością była wiadomość o przybyciu do Estonji Pana Prezydenta, którego w własnym kraju nie mogły jeszcze dotychczas zobaczyć. Mąż ność powitania tak Dostojnego Gościa w języku polskim była chyba dla dzieciecego umysłu radością niewypowiedzianą.

Tak się też stało. Po usłuchanych staraniach udało się dzieciom zdobyć odpowiednie miejsce wśród

T. Janicki.

— Własnie dlatego, że nim byłem, miałem możność stwierdzić zle strony obecnego stanu rzeczy.

Ja, gdyby mi udzielono wyłącznej koncesji na danej linii—zobowiązywałbym się przeciagać led 10 ciu własnym sumptem wysafitować szosę i konserwować ją przez czas trwania koncesji.

— A czy nie lepiej było oddać w takim razie wyłączność praw koncesyjnych linii autobusowych w Polsce samorządom, które, utrzymując drogi, ponoszą wielkie ciężary finansowe, obciążając płatników podatkowych...

— Nie, to byłoby złe rozwiązanie... Nie wolno zabijać prywatnej inicjatywy... Nie jestem zwolennikiem monopolu automobilowego...

— Własnie dlatego, że nim byłem, miałem możność stwierdzić zle strony obecnego stanu rzeczy.

— Ja, gdyby mi udzielono wyłącznej koncesji na danej linii—zobowiązywałbym się przeciagać led 10 ciu własnym sumptem wysafitować szosę i konserwować ją przez czas trwania koncesji.

— A czy nie lepiej było oddać w takim razie wyłączność praw koncesyjnych linii autobusowych w Polsce samorządom, które, utrzymując drogi, ponoszą wielkie ciężary finansowe, obciążając płatników podatkowych...

— Nie, to byłoby złe rozwiązanie... Nie wolno zabijać prywatnej inicjatywy... Nie jestem zwolennikiem monopolu automobilowego...

— Własnie dlatego, że nim byłem, miałem możność stwierdzić zle strony obecnego stanu rzeczy.

— Ja, gdyby mi udzielono wyłącznej koncesji na danej linii—zobowiązywałbym się przeciagać led 10 ciu własnym sumptem wysafitować szosę i konserwować ją przez czas trwania koncesji.

Michał Gon erko.

## PRZYJĘCIA U WOJEWODY.

P. Wojewoda przyjął w dniu wczorajszym: delegację Związku Lokatorów w osobach p. S. Szwiła i Hirszmana, która zprosiła p. Wojewodę na dzisiejszą uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pierwszy dom Spółdzielni Mieszkaniowej Związku Lokatorów: Stefana Kraczyńskiego, członka Zarządu Głównego i sekretarza generalnego Centralnego Stowarzyszenia Rzeszerwistów i D. Wojskowych w Warszawie, radnych miasta Grodna w osobach p. Łaskiewicza b. posła na Sejm, dra Jahliwskiego, Chonona Berszenia i Wojownika; starosta wolkowskiego Eustachiewicza.

## Z Izby Skarbowej „Maximum pracy z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa” — oto dewizą nowego Prezesa Izby Skarbowej.

Jak się dowiadujemy, nowy prezes Izby Skarbowej, p. Świtalski po objęciu urzędowania zajął od podległych mu urzędników, aby przy załatwianiu spraw nie stosowano biurokratycznego szablono i unikano niezdęcywanego, przewlekłego sposobu załatwiania spraw, załatwiają każdą zgodnie z żywotnym, nigdy niecierpiącym zwłoki interesem Państwa. Szczególny nacisk kładzie prezes Świtalski na bezwzględne załatwianie wszelkich podań, próśb i odwołań zwracając uwagę referentów na ograniczenie się nie tylko do zreferowania sprawy, lecz i troski o jej dalszy przebieg.

## POD ADRESEM POLICJI Stacja autobusowa komunikacji zamieskiej na Rynku Kościuski jest, szczególnie w porze wieczornej i nocnej widownią gorzących bojek i awantur. Rozmaite cienne indywidua znalazły sobie tam stałe siedlisko i punkt zborny dla złoczyńców swych paruchunków. Mieszkańcy sąsiadujących ze stacją autobusową domów narażeni są na zaczepki i wymusy, awanturników i prośbę za naszym pośrednictwem o wzmocnienie w porze wieczornej i nocnej posterunek policji.

## POSIEDZENIE ORGANIZACYJNE Komitetu II Targów Północnych

Wczoraj po południu odbyło się w Województwie posiedzenie organizacyjne Białostockiego Komitetu Wykonawczego II Targów Północnych, Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie.

## ZADANIE, KÓRE LATWO ROZWIĄZAĆ: obniżyć także za ubój

W ostatnim czasie zauważać się dało w rzeźni miejskiej zmniejszenie uboju owiec i cieląt. Rzeźnicy tłumaczą to pobieraniem przez rzeźnię białostocką tak wysokiej taksy za ubój, że oplaca im się zabijać owce i cielęta w rzeźniach w małych miasteczkach i dowozić już zabite sztuki do Białegostoku, ponosząc nawet koszt transportu.

## POŻYTECZNA INICJATYWA ma już swój wynik

Dziś o godzinie 12 ej w południe odbędzie się przy ulicy Ogrodowej 2, uroczyste założenie kamienia węgielnego pod pierwszy dom Spółdzielni Mieszkaniowej przy Związku Lokatorów w Białymstoku.

## Wielki dzień B. O. S. P.

Jedna z sympatyczniejszych Instytucji łutejszych, Białostocka Ochotnicza Straż Pożarna, obchodzi onegdaj wielkie święto do rocznice: jubileusz XXXIII lecia swego istnienia.

Przebieg uroczystego obchodu jubileuszowego wypadł nad wyraz imponujący. Uroczystość zasztytlił swą obecnością pp.: wojewoda Zyndram — Kościelkowski, prezydent miasta Herhanowski, starosta grodzki Jercho, prezes Woj. Z. Str. Poż. inż. Łada, komisarz szkolny, która w ziemie zmuszona jest obchodzić dookoła tury lub się przekładać przez nie.

Budowa wjaduka dodatnio wpłynęła na dalszy rozwój Malkini i przyczyniła się do jej rozbudowy, jako latiska podstolecznego, Malkinia daje bowiem doskonale warunki do tem—Bug i lasy sosnowe oraz doskonale połączenia kolejowe i autobusowe w wszystkie kierunkach. Skoda tylko, że budżet Państwa nie przewidywał w budżecie roku 1930 wydatków na regulację rzeki Bug, który z każdym rokiem wzdłuż niego licznymi piaskami—staje się niedostępnym dla nawigacji. Ludność wyraża tylko zdziwienie dlaczego Państwo wstrzymuje dlań obsługę Zarządu Dróg Wodnych?...

Dr. Siemastko dziękował p. Wojewodzie, władzom państwowym, samorządowym i prasie za pomoc i zyczliwość okazaną B.O.S.P. strażnikom kluczem, i strażnikom za ofiarę pracy, a jeżdżąc z zaliczycielami B. O. S. P. i jeżdżąc weteran pik. Kawelin przedstawił obecnym historje Straży od chwili jej założenia.

P. Wojewoda, przyjmując do wiadomości oświadczenie dra Siemastki że B. O. S. P. nie uznaje różnic narodowościowych, postanowił ją za przykład dla całej ludności.

## BIALYSTOK.

### NIEDŁUGO JUŻ SZKOŁY POWSZECHNE utworzą dla najmłodszej dziatwy swe podwoje

Wpisy do szkół powszechnych dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat rozpoczynają się 27 sierpnia i trwać będą przez 3 dni do 25 sierpnia włącznie. Przymus szkolny obowiązuje więc również wszystkie dzieci urodzone w 1923 roku. Przypominamy, że polska szkoła powszechna udziela nauki bezpłatnie wszystkim dzieciom bez różnicy wyznania i narodowości, a rodzice, którzy zaniebdają wobec swych dzieci obowiązku powszechnego nauczania, podlegają będą karze grzywny lub aresztu.

### OFIARA

Na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego, złożył w Re-dakcji p. X., urzędnik Oddziału Banku Polskiego 20 złotych.

### CIOS BUTELKĄ W PIWIARNI Napastnik nie posłużył się swą bronią zawodową

Wczoraj po południu w słynnej piwiarni p. Emilji Kopcewskiej (ul. Kolejowa 14) rozegrała się ciekawa scena, napadu na solidnego i poważnego właściciela jatki z doskonałym i świeżym mięsem p. Millera.

Do wzmiankowanej piwiarni, wszedł na szklanke piwa p. Miller, a w ślad za nim mistrz ponurego topora p. Krygier, który butelką z piwem stuknął w głowę p. Millera.

Skutki stuknięcia były fatalne. Butelka uległa stłuczeniu, a głowę p. Millera opatrzył znakomity felczer kolejowy p. Sokolski, znajdując w czole poszkodowanego ranę 3-cmtovej długości.

### NAPAD ULICZNY „Cherchez la femme” wola poszkodowany

Na ulicy Sienkiewicza został napadnięty i uderzony w głowę rewolwerem Minkiewicz Sergusz (ul. Fabryczna 71) przez nieznanego osobnika. Gdy Minkiewicz uciekał, osobnik ów strzelił za nim z rewolweru, lecz chybił.

### FATALNY WYPADEK ROWERZYSTY

Na szosie Baranowickiej podczas jazdy rowerem upadł w całym peźnie Horodyński Konstany (ul. Pieczurska 11), doznając wstrząsu mózgu i poważnych obrażeń wewnętrznych. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

### NA „PASÓWKĘ”

Do kantonu ekspedycyjnego Jelin i Rudomin (ul. Nowy Świat 7) dostali się złodzieje przez drzwi, otwarte podobionym kluczem, i skradli weksle na sumę 11.200 zł. oraz znaczki stemplowe.

### PANTOFLE NA DODATEK

P. Glicz Juchnowickiej (ul. Sienkiewicza 41) ukradli chłopcy, kupujący pieczywo, parę pięknych pantofli.

W miłym nastroju zakończył bankiet serdecznym pozegnaniami p. Wojewody i entuzjastycznymi okrzykami na jego cześć.

## ATRAKCYJA DLA ZWOLENIKÓW lokomoci samochodowej

W dniu wczorajszym zwolennicy lokomoci samochodowej mieli nieładną atrakcję. Tutęjsze przedstawicielstwo Polskiego T-wa Sa-mochodów „Citroën” demonstrowało pod Wasilkowem użyteczność samochodu gąsienicowego z napędem Kegresse-Hinstin.

Na demonstracji był obecny p. Wojewoda, dyrektor robot publicznych inż. Wasowski, kilku wyższych urzędników Województwa, przedstawiciele ziemiaństwa i przemysłu, oraz prasa w osobie red. Rubinlicha. Demonstracja udała się najzupełniej, gdyż samochód wykazał swe wyjątkowe wartości w terenie t. zw. bezdrożnym, pokonując z łatwością teren dla innych zwykłych samochodów nie do przebycia, jak np. rowy, góry piaszczyste, bagna i t. p.

## CENTRUM MIASTA BEZ WODY

Wczoraj rano robotnicy, pracujący przy umocnieniu brzegów Białki przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Nadzecznej, uszkodzili rurę wodociagową. Z tej przyczyny centrum miasta część Rynku Kościuski, ul. Sienkiewicza i przyległe, nie miało wczoraj wody.

## OFIARA

Na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego, złożył w Re-dakcji p. X., urzędnik Oddziału Banku Polskiego 20 złotych.

## CIOS BUTELKĄ W PIWIARNI Napastnik nie posłużył się swą bronią zawodową

Wczoraj po południu w słynnej piwiarni p. Emilji Kopcewskiej (ul. Kolejowa 14) rozegrała się ciekawa scena, napadu na solidnego i poważnego właściciela jatki z doskonałym i świeżym mięsem p. Millera.

Do wzmiankowanej piwiarni, wszedł na szklanke piwa p. Miller, a w ślad za nim mistrz ponurego topora p. Krygier, który butelką z piwem stuknął w głowę p. Millera.

Skutki stuknięcia były fatalne. Butelka uległa stłuczeniu, a głowę p. Millera opatrzył znakomity felczer kolejowy p. Sokolski, znajdując w czole poszkodowanego ranę 3-cmtovej długości.

## NAPAD ULICZNY „Cherchez la femme” wola poszkodowany

Na ulicy Sienkiewicza został napadnięty i uderzony w głowę rewolwerem Minkiewicz Sergusz (ul. Fabryczna 71) przez nieznanego osobnika. Gdy Minkiewicz uciekał, osobnik ów strzelił za nim z rewolweru, lecz chybił.

## FATALNY WYPADEK ROWERZYSTY

Na szosie Baranowickiej podczas jazdy rowerem upadł w całym peźnie Horodyński Konstany (ul. Pieczurska 11), doznając wstrząsu mózgu i poważnych obrażeń wewnętrznych. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

## NA „PASÓWKĘ”

Do kantonu ekspedycyjnego Jelin i Rudomin (ul. Nowy Świat 7) dostali się złodzieje przez drzwi, otwarte podobionym kluczem, i skradli weksle na sumę 11.200 zł. oraz znaczki stemplowe.

## PANTOFLE NA DODATEK

P. Glicz Juchnowickiej (ul. Sienkiewicza 41) ukradli chłopcy, kupujący pieczywo, parę pięknych pantofli.

W miłym nastroju zakończył bankiet serdecznym pozegnaniami p. Wojewody i entuzjastycznymi okrzykami na jego cześć.

## Ofgłoszenie przetargowe.

Urząd Wojewódzki—Dyrekcja Robot Publicznych w Białymstoku ogłasza niniejszem przetarg publiczny na budowę magazynu przy Machoczerznie dla Polskiego Monopolu Tytoniowego w Grodnie.

Roboty winny być wszczęte zaraz po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Robot Publicznych rozprawy przetargowej i wykonane najpóźniej do dnia 1 grudnia 1931 r.

Oferty z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej na złożone, tytułem dyspozycji do dyspozycji Dyrekcji Rob. Publ. w Białymstoku, wadium w wysokości 3 proc. oferowanej sumy należy wnieść najpóźniej do godziny 11-ej dnia 1-go września 1930 r. do Dyrekcji Rob. Publ., Oddz. Budowlany, w Białymstoku w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzonych napisem: Oferta na budowę magazynu przy Machoczerznie dla Polskiego Monopolu Tytoniowego w Grodnie.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-jej. Dyrekcja Rob. Publ. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz ewentualnego przeprowadzenia dodatkowego przetargu ustnego.

Kosztorysy bez cen (ślepe) otrzymać można w Dyrekcji Rob. Publ. przy uprzednim podpisaniu ogólnych warunków budowy za opłatą 15 złotych.

Ofertenci są związani swemi ofertami do dn. 1-pazdziernika 1930 r.

Za W o j e w o d e  
Dyrektor Rob. Publ. (—) Inż. J. Wasowski.

## APOLLO

Dziś PREMIERA Początek 6.30, 8.30, 10.30

## Czarująca Lili Damita i Męski Ronald Colman

w filmie wytwórni amerykańskiej „UNITED ARTISTES”  
**BIAŁY KAPITAN**  
wg powieści Józefa Korzeniowskiego  
„OCALENIE”

## „MODERN”

Dziś PREMIERA Początek 6.45, 8.30, 10.30

## DZIEJE MAŁŻEŃSKIE

Wspaniały dramat miłości i romansu z życia współczesnej kobiety  
Sally Eilers — Norman Kerry  
jako rozflirtowana mełtarka w roli urodziwej  
Ponadto: znakomite dodatki dźwiękowe.

## Kino „Polonia”

Dziś wieczór śmiechu i humoru  
Najlepszy film  
**HAROLDA LLOYDA**  
P. T.  
**GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE**

## Nadprogram arcywesota komedja w 2 aktach

Obiecanka Cacanka.

## Pod protektoratem P. Marszałka Piłsudskiego

11-gie TARGI PÓLNOCNE  
WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ I PRZEMYSŁU LUDOWEGO  
14.IX.30 W WILNIE 28.IX.30

Działy: Przemysł, Handel, Rzemiosło, Rolnictwo, Przemysł Ludowy i Sztuki Ludowe.

Ostatni czas zgłosić zamówienia na stoiska.  
Biuro: Wilno, Ogród bobernardynski, tel. 16-38.

## KURSY SZOFERSKIE zawodowe i dzentelmeńskie

pod fachowem kierownictwem.  
Luksusowe maszyny. Własne warsztaty reperacyjne.  
**BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 39.**  
547. Telefon: 16-55 i 2-44.

## Lekarz-dentysta E. Nachimowicz-Lów

prawdota i wronota przyjęcia.  
Od godz. 4 popoł. do 7 wiecz.  
ul. Kilińskiego 23,  
tel. 8-74.

## Dr. B. Pines (MŁODSZY) OKULISTA

Przyjmuje codziennie od 12—3 i od 5—7-jej  
ul. Sienkiewicza 27, tel. 1-05.

## Lekarz-dentysta I. SZMIGIELSKI

Sienkiewicza 7, tel. 5-86.  
POWRÓCIŁ  
i wznowił przyjęcia  
w godz. od 9—2 pp. i od 4—8 w.

## Listy z podróży

Białystok—Wizna—Łomża—Cstrów Mazowiecka—Malkinia—Warszawa

Warszawa w Sierpniu 1930.

Ulewny deszcz króluje wszędzie. Miasto fabryczne i mazowieckie zagony, udrożniska i letniska — wszyscy i wszędzie mają go dość.

Korzystając z przerwy w ulewie, uciekamy z Białegostoku autem wytwornego sportsmena, a naszego Bumunskiego przyjaciela, robiącego takie złote interesy, w których się często spada z deszczu pod rymę... Bo czyż można sobie wyobrazić coś bardziej nie-naturalnego, że ten pionier automobilizmu w województwie białostockim, ten, który potwierał wszystkie drogi autobusowe od Grajewa do Siemiatycz i z Druskienik via Grodno—Białystok—Zambrow—Ostrów do Warszawy, że ten cłowiek—miast kilku kamienic i „Rolryca”, ma za swe trudy mała „Cytrynka”. A więc miłi czytelnicy wiedźcie teraz, jak to się robi interesy „z deszczu pod rymę” czyli z autobusu do szkoły, a nie odwrotnie...

Alie czy! Cicho, sza... bo oto o świecie pochmurzone poranka o-puszczamy chwilowo Białystok. Lekka panna stasiowa „Cytrynka” unosi nas po dobrych szosach i zanim się człeku zdążył opamiętać, już wpadł w objęcie senniego jeszcze miasteczka Wizny, on-

głis pełnej chwały i pomysłności za czasów królewskich, a dzisiaj cmentarzyska, udrożniska i letniska — wszyscy i wszędzie mają go dość.

— W międzyczasie, kiedy nasz czarujący profesor-kierowca poszukiwaliśmy się wadłem w pogawędce z mieszkańcami Wizny. Skarży się obywatel Wizny, że są opuszczeni przez Boga i ludzi, że brak pracy i źródeł zarobkowych ich gnoić. Jedynym ich pragnieniem jest urządzenie w Wiznie targów i jarmarków, a wówczas ich dola i niedola ulegnie poprawie. Wzianie osiwdadają, że

GRODNO.

Camera obscura

Na lamach „Nowego Życia” usiadła sobie „Złota mucha” i tak oto niechlujny „bilecik wizytowy” zastawia: „Wojewoda niech swą czapkę powiesi na kolku, a pan Skąpski niech zasiądzie na dyrekcyjnym stołku. Bo dzielni, doświadczony i użyteczny!”

„A no, skoro już tak koniecznie chcą ciężkie grafomany z „Złotej Muchy” i „N. Z.”—to jak Państwo myślicie: dać Skąpskiemu „stołek dyrektorski”, czy nie dać? Ja jestem za tem by mu dać. Niech sobie posiedzi. Złoty się po parę groszy i kupmy mu taki stołek.

Bestjański mord

Po zabójstwie zwłoki ofiary utrzpił zbrodniarze w Niemnie

W nocy 14 sierpnia zginął Pietunow Józef, dorozca składowy lasów państwowych Nadleśnictwa Hoziańskiego, zam. w baraku przy składowicy około wsi Palnica 1, gm. Hoza. Po otrzymaniu o powyższym zawiadomieniu w dniu 17 bm., posterunek P. P. w Hoziej natychmiast przeprowadził wywiady, które wykazały, że na osobie Pietunowa prawdopodobnie dokonano morderstwa rabunkowego, o czym świadczą ślady krwi na ścianach i bieliznie oraz porozrzucane w niezładzie rzeczy w baraku, w którym zamieszkiwał Pietunow. Zwłoki ofiary nie odnaleziono i zachodzi przypuszczenie, że zostały wyrzucone do Niemna. W pobliżu baruku znaleziono ślady bosych stóp ludzkich, zmitych przez deszcz. Barak znajduje się w odległości i pół km. od osiedli ludzkich, a 75 m. od rzeki Niemna. Pietunow miał rzekomo posiadać przy sobie kilkadziesiąt złotych.

Pożar.

W dniu 16.8. r. b. o godzinie 16.40 w składziku, znajdującym się w posesji Nr. 9 przy ul. Ogrodowej w Grodnie, należącym do Łojki Marty, wybuchł pożar, który do czasu przybycia straży pożarnej został ugaszony przez domownika. Pożar powstał wskutek podpalenia znajdującej się w składziku słomy przez czteroletnią córkę Łojki Marty. Strat żadnych niema.

Zawody tenisowe Poleka-Japonja w Warszawie.



P. Otha reprezentant Japonji i M. Stolarow reprezentant Polski.

Z wędrówek po Białymstoku

Gdy wnetrze moje zostanie zbytnio wyladowane smutnymi refleksjami na temat nieszczęśliwych bolączek, których tyle spotyka się na każdym kroku,—skierowuję swoje kroki ku stacji autobusowej, aby tu na tym placu nabrać animuszu i nieco jaśniej patrzeć w przyszłość. Trzeba istotnie przyznać, że widok to niezwykle zwykły. Jaki tu gwałt! Jak tu życie tętni! A najważniejsze, jaki rygor i posłuch!

Zaden dyktans nie wyruszy w drogę, póki nie zostanie dokumentnie wypchany, a wszystko w swoim czasie, ściśle co do minuty.

A służba? Coś wprost idealnego! W czystych uniformach jednego typu, bez cienia nawet plamki na ubraniu, informują uprzejmie żądnych jazdy pasażerów; urodzeni Wersalczy i to nie tylko dla kobiet, ale zgola dla wszystkich; boć to nie Kozienice, ani żaden Pacanów, w którym często gęsto podróżnego, chętnego na wyjazd, rozrywa się na sztuki, a niezdecydowanego poucza kolanem, gdzie ma ulokować swoje grzeszne cielsko, przy ładowaniu tej arki.

Co zaś do wyglądu samych autobusów, toć to istne cecka, czysciutkie w środku, pięknie wymalowane na zewnątrz, na wszystkie dozwolone kolory, do jejczo-cowego włącznie, nad wyraz miłe robią wrażenie. Oceniają to ludziska niezalicyte, to też zawsze tu gwaro i ludno. Inna rzecz, że czasem jest trochę duszno w tych bajecznie kolorowych pudełkach, ale jest to wina panów konduktorów, którzy z nadmiaru dobrego serca i wrodzonej delikatności wezmą kilku pasażerów ponad przepisową normę. Ale, bo jakże nie wziąć?

Ten się śpieszy, jak opętany, bo mu akurat bogaty stryj umiera, ów znowóż przycpił się, jak pijawka, aby za jakabądź cenę weknać teściową, którą właśnie odprawia. Jednego splukuje deszcz, a jeszcze jakiś zagawony na całego, napewno o własnych siłach nie dojdzie dalej jak do komisarjatu; a każdego coś gna z interesem i bez interesu. Toć trzeba mieć kamienne serce, aby nie wziąć tych paru nieszczęśników, których, przy dobrej woli reszty pasażerów, jakoś się pomiesci.

I porządek na placu panuje wzorowy; wszystko równo stoi, jakby pod sznur, ani na pół opony nie wystają pudła poza linję. Gorzej przedstawia się sprawa, że tak

powiem, technicznego wyrównywania. Taka kolubryna waży kilka ładnych kilogramów, więc jak szofer pocznie wycyzniać różne hopkiaby maszynie odciać o parę centymetrów, to mu ta bestja skacze o parę metrów i... bęc w nic nie winne drzewko, które akurat tu, komuś zachciało się posadzić. To też biedne te drzewiny popychane raz w tył, drugi raz ciągnione błotnikami naprzód, żalony przedstawiają widok. Co do innych drzewek, to już winna temu publika, która nie mając ławek do siedzenia, opiera się o nie plecami, w oczekiwaniu na jazdę.

W tym wypadku od wagi i u-podoban wzorowych pasażera zależy wykrzywianie drzewek, jeden wygina w kierunku wieży ratuszowej, drugi odwrotnie, stosownie do okoliczności. Ale to są sprawy, które z czasem się naprawi.

Drzewka kiełsy urosną i tak zgrubeją, że nawet słoń będzie mógł się oprzeć, a gdy autobus zechce skoczyć, to mu całe pudło będzie razem z pasażerami. A co do ławek, to się o tem pomyśli; niech już lepiej lazi każdy, gdzie i jak może. Obcy przybysz, gdyby zobaczył takie oblepione pasażerami ławki, góby pomyśleć, że to wszystko bezrobotni, a z tego rzecz prosta, byłby tylko wstyd dla miasta.

Radio-program

Warszawa 1411, 7 m

Wtorek 19-VIII.

- 11.40 PAT. 11.58. Sygnał czasu. 12.18. Konc. z płyt gramofon. 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muzyki gramof. do godz. 13.20 13.15. Kom. gospodarczy. 16.15. Konc. z płyt gramof. 17.10. Chwilka letnicza. 17.35. Transm. z Krak. 18.00. Muż. włoska. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramofonowe. 19.30. „O potworach słów kilkerów” 19.45. Gł.ś. rolnicza. 20.00. Prasowy dziennik radiowy. 20.15. Opera „Carmen” Bizeta z płyt gramof. 23.30. P. L. Chrzanowski! Nasz Wydz. Pras. M. S. Zagr. „Na tle zbliżenia polsko-rosyjskiego”.

Sroda 20-VIII.

- 11.40 PAT. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 12.50. Program dla dzieci. 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muz. gramof. do godz. 13.20. 13.15. Kom. gospodarczy. 16.15. Muż. z płyt gramof. 17.10. Komunikat harcerski. 17.55. „Radjokronika”. 18.00. Konc. muz. lekkiej 19.00. Rozmaitości. 19.35. Płyty gramofonowe. 19.45. „Skryzka pocztowa rolnicza” — korespond. „bież. Gł.ś. roln. 20.00. Pras. dziennik radi. 20.15. Koncert solistów. 21.00. Kwadrans literacki. 21.15. D. c. konc. 22.00. Fejleton. 22.15. Komunikaty. 23.00—24.00. Muzyka tan.

DR. J. WALEWSKI
ChOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE I MOCZOPŁOWE 6L
Przyjmuje rano i od 4—8 w.
Kobiety 4—5 pp.
W niedziele i święta od 4—6 pp.
ul. Sienkiewicza 4 m. 3 Telefon 99-4

DOKTOR M. KANEL
ChOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE I MOCZOPŁOWE
Przyjm. od 9—1 i od —
(Nob. od 4—5).
Białystok, Sienkiewicza 37.
telef. 5-95.

DR. A. KENIG
urolog
ChOROBY NEREK, PĘCHERZA I MOCZOPŁOWE
Białystok, Kilińskiego 15, tel. 9-10.
Godziny przyjęć 11—2, 4—7.



Idylla ulana

Apel ludności Niezbodzicz do p. Wojewody

Od jednego z czytelników „Głosu Obywatela” otrzymałem nadzwyczaj charakterystyczny list, który czujemy się w obowiązku w całości zamieścić. Dotychczas do listu zeznania pobitych i pokrzywdzonych wieśniaków całkowicie stwierdzają podobne fakty. Wśród cennych i trafnych artykułów, zamieszczonych w „Głosie Obywatela” najbardziej podobają mi się korespondencje „Egie’ego”. Są to przeważnie bolączki i opisy nieszczęśliwych ludzi, przy noszących szkodę innym. Bezspornym jest, że gdyby te bolączki i nieszczęścia dokończyły się, to i życie byłoby miłsze i ugruntuowanie Państwowości Polskiej na tutejszym terenie daleko prędzej postępowało. Niestety, są czasem przez niektórych urzędników popelniane takie nadużycia, ponad które nie można przejść bez oburzenia. A to jeden z takich przykładów, o wydrukowanie którego w organie naszego Województwa — „Głosie Obywatela” proszę.

nicy mówił wam coś o bilecie, zabierając wam grzyby? Nie „panoczku” — mówił tylko cicho, cicho bądźcie, nie krzyćcie, bo „jon” chciał jeszcze kogo „prylapać”. Pytałem również tego jegomościa, jaka korzyść płynie dla Państwa z tego, że on zbierze tyle, a tyle pudłów grzybów, i czy nie lepiej by było, gdyby chodził po lesie z biletami i za zabrane grzyby płacił biletom, bo przecież nikomu prawie za mniej nie zabierze, jak za 1 zł. 50 gr.? Powiedział mi, że to nie jest mój interes, a bilety to sprzedaje tylko u siebie w domu.

Nadeszła jesień. Ciępo. Od czasu do czasu przejdzie deszcz i zaraz po nim grzybów w lesie, jak nasiał. Cóż może być przyjemniejszego niż zbieranie takich czarnych prawdziwych grzybków? Więc też całe rzesze ludności z wiosek, znajdujących się przy lasach, chciałyby zakosztować tej przyjemności i zbierać sobie coś nieościs, czy to na zapas, gdy przyjdzie ciężka zima i do garnka nie będzie co włożyć, czy też po to, by sprzedać i kupić sobie z funt soli, lub cukru dla chorego dziecka. Pragną więc iść do lasu, by tam odpocząć po ciężkich zniwach i jednocześnie odrobnie skorzystać. Pragną — lecz w tem sek — należy mieć bilet. Głupstwo. Bilet przecie kosztuje tylko półtora złotego czyli tyle, za ile można lekko w ciągu jednej bytności w lesie zbierać grzybów, każdy zatem może na bilet sobie pozwolić. Lecz tu znów trudność nie do przewyżczenia. Pan leśniczy mieszka na o 9 — 10 km. i do tego rzadko kiedy można go zastać. Są wprawdzie prawie w każdej okolicznej wiosce gajowci, lecz u tych biletów kupić nie można. Bo i poco taki pan (ten o którym mowa) ma ułatwiać ludziom kupowanie biletu? Czyż nie lepiej łapać ich w lesie i odbierać im grzyby i jagody wraz z koszykami. Czyż od tych z biletami mogłyby zabraknąć? Kupić — to kosztuje, a tak odbiera z kilkoma leśnikami 5-ciu, 7-miu kobietom i ma odrazu kilkanaście funtów. Co go to obchodzi, że jest to bezprawnie, że to trud i iż najbardziej, były on miał smaczne grzyby! Pytałem jednej z takich pokrzywdzonych, czy p. le-

Byłoby to jeszcze nic, gdyby nie to, że lasy na grzybki p. leśniczy, wpadł na jeszcze lepszy dla siebie, a podłejszy sposób zabierania tychże. Oto sprykryzło mu się chodzić po lesie, temberdzkiej, że sam się bał, bo gajowi szlachetniejsi widocznie od niego, niebardzo chętnie mu w tem pomagali, więc zaczął zastępować ludziom na drodze z lasu do domu i tu odbierać „grzybki”.

W dniu 6 sierpnia b. r. o godz. 8 rano, niosącemu grzyby z lasu włościańskiemu (znajdującego się obok państwowego) Pilickiemu Wincentemu z Garkowszczyzny, gm. Jatkowa, zastąpił drogę leśniczy z Dobrowoli, gm. Świsłocz, o 300 m. od Garkowszczyzny, a o 2 — 3 ch km. od państwowego lasu i chciał odebrać grzyby. Pilickiemu żal był oddać zebrane w lesie gromadki grzyby, więc zaczął uciekać, leśniczy goniąc go, rzucił cęchówką w plecy, a po dopędzeniu zaczął go bić cęchówką, wymyślał najróżnorodniej, wreszcie nie mogąc odebrać grzybów, kopnął go i puścił.

Kiedy po jakich 15 minutach zwróciłem owemu osobnikowi uwagę na bezprawne postępowanie, nazwał mnie burzycielom ludności i wśród najordynarniejszych wymyślań, którychby się pastuch powstydział, zaczął mi wygrażać, twierdząc, że grzyby jak zabierał, tak i nadal będzie zabierał i zabiera. Zaraz tego samego dnia zabrał trzech kobietom z Niezbodzicz, na drugi dzień znów kilkom, jakby dla zaemonstrowania swego „Ja”.

Panie Wojewodo — Opiekunie tysięcy! Nie pozwolisz chyba, by pod Twą opieką miały miejsce podobne fakty. Wydasz polecenie swym podwładnym, by pouczyli takiego pana, że cęchówką służy do czego innego, nie do rozbijania ludzi po drodze. Proszę Ci o to setki, a dokładniejsze zeznanie z zejścia z podaniem nazwisk i świadkom znajdziemy w Redakcji „Głosu Obywatela”.

Niezbodzicze. Ludwik Bielasi.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Redaktor przyjmuje od godz. 14-15; telefon 26 10-06 datokowy. Administracja czynna od godziny 9-15 i od 17-19. Telefony Redakcji: dzienny—10-06. noony — 4-04. Rękopisów redakcja nie zwraca.
CENA PRENUMERATY: miesięczni z odnośnieniem do domów, lub przesyłką pocztową — 4 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości przed tekstem, —70 gr.; w tekście—80 gr.; za tekstem—25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty—1 zł.
za wiersz redakcyjny; drobne — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia, cyfrowe i tabelaryczne—50 proc. drożej, i zastrzeżeniem miejsca — 25 proc. drożej. Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy 50 proc. niższej. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Układ ogłoszeń przed tekstem 5<sup>o</sup> lamowy, za tekstem 10<sup>o</sup> lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.